

Marek Hłasko: Cmentarze.

Adaptacja: Izabela Cywińska.

"Można przejść przez każde piekło, można przeżyć każdą tyranie, można wy dostać się z każdego bagna i z każdej udręki, jeśli istnieje, choć odrobina pewności czy ^{choćby} nadziei, że gdzieś istnieje człowiek, który chodzi tak samo jak ty, oddycha tak samo jak ty; tak samo cierpi, poszukuje czy walczy pozostając czystym. U nas nikt nie może mieć tej nadziei. U nas, między nami, umarło serce świata. Tu skonał wielki, ~~mit~~ biedny mit. Nie gdzie indziej, a właśnie tu; tu, gdzie zwrócone są oczy wszystkich nieszczęśliwych i sponiewieranych. Tu umarło zaufanie świata. Nadzieja. Wszystkie słowa. Wszystkie pojęcia. Wszystkie marzenia o wyzwoleniu człowieka. Masz rację: to Cmentarz. To jest najgorsze. Z czego brać siłę?" (s. 66)

"Cmentarze" są wstrząsającym oskarżeniem staliⁿⁱzmu - jako epoki i jako systemu. Epoki, w której za flirt na terenie pracy, za paczkę ~~z~~ otrzymaną ze zgniłego ~~zachodu~~, za nazwanie psa imieniem "Samba" można było otrzymać publiczną naganę kolektywu, by^ć wyrzuconym z posady, albo ~~nie~~ ^{siedzieć} siedzieć. Epoki, w której w jakimkolwiek żarcie czy ~~nie~~ piosence dopatrywano się ^{wrogiej} aluzji do władzy i socjalizmu. Epoki, w której zakłamanie, obłuda, donosy, prześladowania, torturowanie ludzi w więzieniach, podejrzliwość ~~ś~~, szantaż, terror i wszechobjmujący strach paraliżowały odruchy uczciwości, a sumienia i pragnienie powiedzenia prawdy spychały w zakamarki ~~ś~~ świadomości, ~~le~~ ich stamtąd przecież u wszystkich nie wyparły. Dlatego staliⁿⁱzm nie tylko trwał, ale także się skończył. Cmentarze są także oskarżeniem systemu. Sytemu opartego na ideologii, która miała przynieść ludziom szczęście, a obróciła się przeciw nim, bo przeobraziła się w totalizm. Skutki tego przeobrażenia są odczuwalne do dziś. *J dopiero dzisiaj - nie bez trudem - usuwane.*

2.

Marek Hłasko napisał kiedyś, że ma pecha. Rzeczywiście, nie urodził się pod najszcześniejszą z gwiazd. "Cmentarze" napisał kilkanaście lat temu, poza krajem. Znane były niewielkiej grupie osób. Nie wiem, czy zostały wydane w pismach Hłaski, które ukazały się nie tak dawno w Polsce, lecz nawet gdyby tą edycją zostały objęte, w dalszym ciągu znane by były ~~nie~~ ^{nie}licznym. ^{utworów} Nakłady pisarzy takich jak Hłasko wciąż nie są u nas wysokie.

Gdyby Cywińska zrobiła ~~swój~~ adaptację tego opowiadania wcześniej, przed filmową "Matką królów" i kilkoma innymi filmami, które podjęły rozrachunek ze stalinizmem, "Cmentarze" byłyby niewątpliwie uznane za odkrycie - zarówno ze względu na ich wartość dokumentalną, jak ze względu na bezkompromisowość i odwagę w pokazaniu okrucieństw systemu i tragedii ludzi, których system ten zniszczył. Ludzi najgłębiej mu początkowo oddanych, żarliwych, fanatycznych zwolenników komunizmu jako ideologii i jako programu. Dzisiaj, po "Matce królów", odbiera się "Cmentarze" trochę jak powtórkę z tego filmu. Tematyczną i problemową. Dlatego nie porażają ^{one} zawartą w sobie demaskatorską prawdą tak mocno, jak porażałyby ~~przez~~ dwa lata temu. Mam na myśli oczywiście tych wszystkich, którzy "Cmentarzy" nie czytali i przeczytać ~~nie~~ nie mogą, a którym prorokują ich rychłe obejrzenie.

Adaptacja Cywińskiej jest znakomita. ^{ona} Wyczyściła tekst Hłaski, ukształtowała bohatera - wyraziściej niż to zrobił autor - według modelu literackiej biografii Józefa K. z "Procesu" Franza Kafki. Tak jak tamten, tak i ten bohater nie wie, za co i przez kogo jest oskarżony. ^z Obydwaj nie znajdują instancji, do której by się mogli odwołać. Obydwaj cierpią za winy niezawinione. Jeden za to, że jest człowiekiem i żędzieli ludzki los - że się urodził ^{że} żyje i że umrze. Drugi za to, że przypisano mu obrazę partii i władzy, obrazę, której by ^{się} nawet w myślach ~~on~~ nie dopuścił, bo władzę i partię darzył miłością i szacunkiem. Obydwaj krążą po labiryntach korytarzy ^z

3.

pragnąc poznać motywy i sens swoich "zbrodni". Obydwaj też odpowiedzi nie usłyszą.

Jest jednak między bohaterem Kafki i ^{bohaterem} Hłaski pewna istotna różnica. Józef K. na końcu swojej drogi zyskuje metafizyczną świadomość swego losu - ludzkiego losu - i przyjmuje ją jako egzystencjalną konieczność - bez protestu. Franciszek K., były AL-owiec ~~z przeszłości~~ odznaczony za męstwo, który już w lesie ~~prz~~ chciał się zapisać do partii i który wówczas tego zaszczytu nie dostąpił, bo nań jeszcze - mimo całego poświęcenia i dzielności - nie zasłużył, który po wojnie ~~w~~ w partii tej wreszcie się znalazł, który był jej bezbrzeżnie oddany, a którego z niej wyrzucono wskutek pomówienia, po przebyciu rozmaitych korytarzy zyskuje świadomość, że się generalnie pomylił. Że został brutalnie okłamany. Że wierzył w coś, co nie istniało. ~~Przez zdoby~~
~~o~~ Lecz na osiągnięciu tej nowej, tragicznej dla Franciszka K. świadomości, nasz bohater nie poprzestaje. Zdobywa się na odwagę powiedzenia "nie" systemowi, który ~~przysłał~~ zaprzepaścił ^{Jego, Franciszka K. ideał} idee komunizmu. Mówi "nie" - jawnie, głośno, otwarcie. Wiedząc, że za to "nie" gorzko bardzo zapłaci.

Adaptacja Cywińskiej, jest, jak powiedziałam, bardzo dobra. Jeżeli coś w niej razi, to publicystyczny charakter kilkunastu wypowiedzi, które brzmią jak agitka na odwrótkę, ~~która z przywiązanymi dziećmi~~ ~~nie powinna w niej być wyдуманą~~. To jednak nie wina Cywińskiej, a tekstu. Ludzkie tragedie pokazane w "Cmentarzach" - tragedie, bo los Franciszka K. jest spleciony z losem jego kolegów z tego samego partyzanckiego oddziału - ów tu i ówdzie rozlegający się szelest dziennikarskiego papieru ^{na scenie} głośną. Dziwi też trochę scena z przywiązanymi dziećmi. Czy nie jest to scena wyдуманą? Tak się ją w każdym razie odbiera.

4.

"Cmentarze" winny jak najprędzej ^eznaleźć drogę do realizacji scenicznej albo telewizyjnej. Bądź też i jednej, i drugiej. Są tak opracowane, że mogą być wzięte na warsztat w obydwu instytucjach. Dla pokoleń, które stalinowskich czasów nie pamiętają, posłużą za przerażający dokument historyczny i ostrzeżenie przed fanatyzmem w myśleniu. Tym, którzy pamiętają, przyniosą ulgę i pocieszenie, jakie odczuwa się wtedy, gdy prawda przez lata całe okrawana, przykrawana, deformowana — wychodzi wreszcie na jaw.

Tau Holbeco